



ŻYCIE SENIORA NA WYŻYNACH

Bezpłatnie. Pismo tworzone przez ursynowskich seniorów

Nr 8 (78) rok VIII październik 2022

Głos redakcji

Nieobecność naszego sekretarza (sekretarzyni) redakcji na pewno musiała wpłynąć na osłabienie poprawnościowe naszych tekstów w tym numerze. Moja adiustacja jest ułomna i zapewne czytelnicy to zauważą, zatem proszę nie kojarzyć błędów z niezastąpioną Heleną, która udała się na kilka dni tam, gdzie biały personel zadba o powrót do jej pełnej sprawności. Życzymy Ci Heleno, czytelnicy i my redaktorzy, szybkiego powrotu do redakcji w pełnym zdrowiu i, jak zwykle, z uśmiechem na twarzy i energią do działania, którą skutecznie nas mobilizujesz do pracy, a ponadto nie śmiemy przy Tobie folgować staranności języka i rzetelności dziennikarskiej.

Złota jesień jednak o nas pamiętała, chociaż jej urokami możemy się cieszyć z pewnym opóźnieniem, tym nie mniej jej barwy rzucają na nas urok, jesteśmy nimi oczarowani. Żółty, czerwony i brązowy dominują, a gdy za tło mają błękitne niebo, wtedy wydaje się, że to właśnie tu jest najpiękniejsze miejsce na ziemi. Niestety urok ten mącą nam wydarzenia za wschodnią granicą oraz te, które generują nam politycy już wewnątrz kraju. Od afery węglowej po aferę z ciągnikiem i gruntami rolnymi, co to miały być dla

indywidualnych a chcą je przejąć naprędce sklecone spółki rolne, ale ze wsparciem finansowym na zakup gruntów pochodzących ze źródeł, o których mi tu pisać nie wolno, i też nie o to mi chodzi, aby tropić złych, wolę cieszyć się ciepłym wiatrem i szelestem liści pod stopami.

Zbliża się Dzień Zaduszny, ten listopadowy smutek do tkliwego rozpamiętywania o nieobecnych. Każdy z nas ma takie miejsce, na którym może zapalić świeczkę i potęsknić, po prostu służyć pamięcią osobom, które przekroczyły Styks i na drugim brzegu tej rzeki... no właśnie, co tam jest? Filozofie wiary i racjonalizmu znowu się trochę po-



sprzecają, ale nigdy nie wyjdą poza granice swoich racji, dla jednych będzie to zbawienie lub potępienie, a dla drugich zwyczajny koniec. Tak jest co roku. Ważne, aby pamiętać i na swój sposób pobyc myślni z nimi, a czy ze wsparciem wiary, czy tylko z czystym żalem, tę kwestię zostawiam każdemu z osobna do praktykowania. Myślę także, iż w tym corocznym rytuale odwiedzin na cmentarzach nie chodzi o liczbę lampek na grobie i ten cały jego bogaty wystrój, który jedyne co wzbogaca, to przemysł funeralny, ale o ten jeden szczery płomyk pamięci dla tej jednej osoby. Ale każdy zrobi tak, jak będzie uważał, tym bardziej, że z tradycją nie wygrasz.

/red. nac./

Włocławek czyli kujawiak minimalny

Na mojej liście miast polskich, w których nie chciałbym mieszkać znalazł się, po lipcowej tego roku w nim wizycie, nadwiślański Włocławek na Kujawach. Dawniej wojewódzki, dziś powiatowy.



A dlaczego nie chciałbym w nim mieszkać? Powodów jest kilka, chociażby ten, natury estetycznej: dlaczego że ze ścian budynków otynkowanych, pokrytych farbą, ta farba właśnie łuszczy się mniejszymi lub wręcz ogromnymi płatami, które wyglądają jak odłóżka farby z powierzchni dykty, takiej która stanowi ściankę domków kempingowych od kilku sezonów nie remontowanych? Może to jakaś osobliwość w składzie

powietrza tak działa, wszak Kujawy kojarzą się z solą i solankami, a może zwyczajnie włodarze miasta zapomnieli o koniecznych naprawach, a może im to nie przeszkadza, wówczas nie widzi się zwisających płatów farby na połączeniach ścian. Muszę jednak przyznać, że pod butami miałem posprzątane, i widziałem także zadbane budynki, ale to już na starówce, chociażby urząd starostwa, katedrę i do niej przyległe otoczenie. Jednak już wspomniany, ciekawy gmach starostwa sąsiaduje z bardzo oryginalnym miejskim pałacykiem, niestety popadającym w ruinę, bez widoków na łaskę konserwatorską. Bardzo dużo tych kontrastów. Jest tam też ciekawy i efektowny most, którego zielone łuki konstrukcyjne przyciągają wzrok i przydają uroku temu miejscu. Muszę jeszcze przywołać pewien kosztowny element w tym krajobrazie, jakim jest pomnik?, słup? Kopernika, który niemal ostatecznie zraził mnie do tego miasta. Stosowna ilustracja opowiada wszystko, oprócz jednego, mianowicie o kim to, co napisałem dotychczas, a ten niby-pomnik to wieńczy, świadczy i komu można nie być wdzięcznym za takie oszpecanie miasta i tolerowanie tegoż oszpecania? Otóż moim zdaniem winni są sami mieszkańcy i wybrani przez nich włodarze, bo któż inny miałby taką siłę przebiccia w dziele grzebania

wartości zabytkowych i zniechęcania turystów do dłuższego w tym mieście przebywania, słynącym z jednej z lepszych polskich drużyn koszykarskich i ich sponsora, czyli zakładów Anwil. Włocławek moim zdaniem, to miejsce, w którym mieszkańcy sami sobie robią kuku, nawet nie tym, że w niedzielę przed 12-tą już w dużej liczbie zdradzają objawy spożycia (dało się zauważyć w kilku miejscach!), raczej tym, że wykazują jakiś im wrodzony minimalizm poczucia estetyki



i tożsamości, tolerancji wobec nieruchomości władzy i własnej ułomności jaką jest nihilizm, czyli braku wymagań stawianych tej władzy i wobec siebie. Bo jak to inaczej tłumaczyć, że tam się człowiek nie czuje dobrze? I dlaczego benzyna tam była taka droga w wakacje? A może było tak, to nie był mój dzień na zwiedzanie tego miasta? No dobrze, ale ja to wszystko widziałem...

/jo/



Krótki tekst o dniu zadusznym

„Jeśli ktoś twierdzi, że coś jest niemożliwe prawie zawsze się myli, jeśli zaś uważa, że coś jest możliwe prawie zawsze ma rację”.

To zdanie wypowiedział brytyjski naukowiec i równocześnie pisarz fantastycznonaukowy Artur Charles Clark. Zdanie to zapadło mi w pamięci niezwykle mocno, stając się jednym z filarów mojego światopoglądu. Z powyższego zdania wynika że Natura lubi niespodzianki, a rzeczywistość potwierdza jej nieprzewidywalność tak, że „poznanie wszystkiego”, czyli oparcie się „głową o ścianę” na pewno nam nie grozi. Znamy wiele przykładów, a zasadniczym jest złamanie prawa wszechobecnego wzrostu entropii, co rozważaliśmy w poprzednim miesiącu.

Ale jak zwykle, nic nie otrzymaliśmy „za darmo” - płacimy cenę, bo długi może być czas umierania. Udzielając się jako wolontariusz w Urzeczonym Hospicjum Onkologicznym wiele razy widziałem, jak zacięta i długa potrafi być walka strony fizycznej aby przetrwać, nawet wtedy, gdy przytomność już odpłynęła. Na szczęście dla nas, dostępne są tak mocne środki paliatywne, że coraz wyraźniej wygrywamy w walce z bólem.

Przypomina się zdanie wypowiedziane przez ks. Józefa Tichnera: „Zdziwienie zostawiam sobie na potem”. W zdaniu tym jest sugestia, że opierając nasze działanie na zmysłach, powinniśmy mieć świadomość o ich ograniczoności. A nasze zmysły są tak niewiarygodne, że aż dziw bierze, iż pozwoliły nam dotychczas przetrwać. Wzrok odbiera znacznej części widma i kapituluje już przy rysunku widel diabelskich oraz prostych sztuczkach iluzjonisty. Słuch odbiera dźwięków o pewnych długościach fal, smak daje się oszukać niezwykle łatwo, a dotyk jest śmiesznie bezradny, gdy zostawiony jest sam sobie. Zmysł równowagi tak mocno przywiązany do pojęć „góra” i „dół”, które w kosmosie nie obowiązują, że nie jest w stanie wyczuć chodzenia na drugiej półkuli naszej planety „do góry nogami”, czego nie

mogłem zrozumieć będąc dzieckiem. Jednak funkcjonujemy i radzimy sobie niezłe w świecie, chyba właśnie dlatego, że zmysły wszystkich organizmów żywych są również niedoskonałe. Ogromną przewagę osiągnął człowiek wyostrzając zmysły wielokrotnie za pomocą przyrządów, ale i one także są w dużym stopniu zwoleńcze. Najtrafniejszymi przykładami przyrządów są: mikroskop elektronowy, zegarek atomowy, GPS, wóbec których pierwotne pomiary-wielkości, czasu i położenia wyglądają śmiesznie niedokładne. Te pomiary dotyczą materii, więc, co z wielkościami pozazmysłowymi? Jak na razie niewiele. A chyba dlatego że, jak powiedział genialny Albert Einstein: „Nie da się rozwiązać problemu z poziomu problemu”. Więc co nam pozo-

staje? Pokora i... matematyka, bo ona jest dumna, zimna i sprawiedliwa, wolna od ograniczeń, ale niewielu chce się z nią zaprzyjaźnić.

Im jesteśmy starsi tym bardziej rozumiemy nasze ograniczenia, lecz wielu ludzi pozostaje na etapie dziecka, bo negują istnienie tego, czego nie jest się w stanie zbadać, albo, co jest o wiele gorsze, wykorzystują nieznaną strefę w celu wywołania sensacji.

Fakt że człowiek stara się zgłębić nieznaną, stanowi motor wszelkiego poznania. Ale źle się dzieje gdy głównym celem jest szukanie ekstremalnych emocji, sensacji i tą drogą budowanie własnej popularności. Niestety ten proces widzimy u osób, które w tym właśnie celu odwiedzają „nawiedzone” miejsca i przekazują na żywo emocje swoim fanom. Jak po-



dają statystyki, często te zajęcia kończą się źle. Lepiej mieć świadomość, że strefa duchowa ma swoje jasne ale i „mroczne” części.

Znowu zbliża się listopad, odwiezanie cmentarzy i wspomnianie tych, którzy odeszli. Cyklicznie rozważamy ten ważny temat już szósty raz, bo przecież żyjemy w cyklach rocznych.

Nawet skrajni ateści odwiedzają cmentarze, zapalają lampki, wspominają bliskich, których już nie ma, wysyłają ciepłe myśli... więc, być może, nie są całkowicie pozbawieni nadziei, że kiedyś ich spotkają.

Patrząc na obecny świat, szaleńcy czy rozwój technologii, nasuwa się pytanie. Co będzie za kilka lat... a może za rok? Przecież teraz w ogólnodostępnym smartfonie można zobaczyć i usłyszeć osobę z różnych zakątków ziemi. Kilka dekad temu byłaby to sytuacja niewyobrazalna, a przecież stało się. Co więc z nurtującym nas tematem ducha i śmierci, o której chcielibyśmy wiedzieć więcej?

Rozpatrując relację dwóch światów: naszego realnego i tego drugiego, jedynie wyczuwanego, przychodzi

na myśl znany zakład Pascala, który wskazuje, że warto pomagać i być otwartym na przyjęcie pomocy.

Różne są nasze wyobrażenia szczęśliwej krainy, do której chcielibyśmy się dostać. Jednym z przykładów jest pięknie zaśpiewana przez Krzysztofa Cugowskiego piosenka z zespołem Budka Suflera pod tytułem „Bal wszystkich świętych”. Piosenka wykonana wspaniale, ale ze scenariem trudno mi się zgodzić. Chyba że scenaria przedstawia „przedsionek” tej szczęśliwej krainy, do której nie wejdą razem dwie osoby nienawidzące się wzajemnie. Tam jest miejsce tylko dla jednej albo... żadnej z nich, bo wcześniej musi wypalić się wszystko, co złe. Jak mówią liczne „świadectwa”, wejdzie tylko ten kto będzie umiał przebaczyć, albo okazać skruchę, o co modli się Bułat Okudźawa w słowach pieśni: „Daj Kainowi skruchę, a mnie w opiece swej miej”.

Wielokrotnie w „Krótkich tekstach o...”, których było 60, rozważaliśmy prawo przemijania /szczególnie w październiku 2016r./ i teraz do niego wracamy. Zakreśliliśmy więc pętlę. Rozważaliśmy też pojęcie nieskończoności,

szczęścia, sensu, równowagi, cierpienia. Szukaliśmy odpowiedzi nawet u „mądrej hiperboli”, objając się o ściany nauki, filozofii i wiary, bo tematy te są fundamentalne mimo, że wymykają się badaniom empirycznym. Ale jest to prawidłową sytuacją, bo nasze możliwości poznawcze są ograniczone.

Poznajemy przecież otaczający nas świat za pomocą „cudu natury” - półtorakilogramowej galaretowatej masy, czyli mózgu. A gdyby on ważył więcej? Może 5 kg, może tonę? To nic nie zmieni, to jedynie sprawa proporcji. Uznanie naszego ograniczenia było punktem zaczepienia do wielkości naszych rozważań.

Do tego tekstu namalowałem obraz przedstawiający roześmianego „ducha”, w celu pocieszenia tych, którzy ostatnio stracili kogoś bliskiego.

Używając porównania, na pewno niedoskonałego, ja tak sobie wyobraziłem moment, gdy duch już oczyszczony, opuszcza mroczną krainę, dziękując tym, którzy palili znicze, przynosili kwiaty i wspierali go modlitwą. Wie, że ma już otwartą drogę do krainy wszystkich świętych. Marek K-J

Pamiątka z Ciechocinka

Także w Ciechocinku św. Jerzy walczy ze smokiem, symbolem Szatana, czyli będąc jeźdźcem na koniu z włócznią w ręce pokramia smoka i uwalnia kobietę, księżniczkę będącą z kolei symbolem chrześcijańskiej Kapadocji, właśnie wyrwanej z rąk pogaństwa. Jakżeby inaczej, nie wbrew powszechnej ikonografii.

Wizualizacją tego mitu jest stolarski pomnik przy hotelu St. George (św. Jerzy) w tymże uzdrowisku. Nie słyszałem nigdy o smoku ciechocińskim, ani nawet kujawskim. Bo nie o smoka tu idzie dosłownie, ale o diabła ukrytego w dziedzinie handlu turystycznego, mianowicie w pamiątkarstwie. Pamiątki, czyli bzdurki wyniesione do rangi obowiązkowego nabytku na wyjeździe z własnego łona przyrody. To właściwie nic złego kupić pamiątkę z wyjazdu i w zimowe wieczory wspominać



cieple dni lata, lub latem chłód zmarzniętych górskich dolin. To naprawdę nic złego, zwłaszcza, gdy pamiątka obrazuje coś charakterystycznego z danego miasta czy regionu i to przywołuje wspomnienia i emocje związane z pobytem tam właśnie. To jeszcze nadal nic zdrożnego kupić sobie miniaturkę tętni i postawić na półce. Ale przemysł pamiątkarski idzie dalej, żeby wzmocnić obrót sprzedaży i posuwa się do odwołania do instynktu samozachowawczego człowieka, raczej młodszego, dla którego własne imię wypisane na czymkolwiek jest stemplem jego jestwa na tym właśnie. Muszę tu zaznaczyć, że nie jestem psychologiem i to moje teoretyzowanie o ludzkiej psychice może być błędne. Jednak ja w tym widzę pewien naturalny sposób do zakotwiczenia się o dno duszy właśnie, o to imię, moje czy twoje, ale dla każdego jedyne. Imiona stały się ostatnio synonimami opisującymi postawy czy charaktery ludzi płci obojga, które nie ze znajomości duszy ludzkiej wynikają, a jedynie z potrzeby upraszczania sobie wypowiedzi o kimś, gdy brakuje w głowie słów na nazwanie czegoś, jakkolwiek korzystając z zasobów własnej elokwencji. Stąd może opaczne adaptowanie powiedzenia: nazwać rzeczy po imieniu. Wracając do diabła czy raczej szatańskiego pomysłu pamiątkarzy, żeby wszystko co sprzedają opatrywać imionami ludzi. I tak: Ania czy Małgosia, Adaś czy Michał



śasiadują na półkach i wieszaczkach ekspozycji obok Sandry i Nikoli, u boku Sebastiana i Kacpra. U dobrych handlowców znajdziesz wszystkie imiona. Wypisują je na długopisach, kłapkach, deskach do krojenia, workach na kapcie, płaszczach przeciwdeszczowych, magnesach, kubkach, brelokach i nie pomnę, na czym jeszcze. Można się spodziewać, że w przyszłym sezonie oferta towarów poszerzy się, bowiem producenci są niezwykle kreatywni w kojarzeniu imion z rzeczami. To po prostu przynosi im krociowe zyski. Dlatego na nic są moje utyskiwania na ten dostępny psychologicznie sposób pozyskiwania klientów, jak wspomniałem raczej młodszym, którzy potem z dumą obnoszą się ze swoim imieniem na czapce po deptakach i innych miejscach, gdzie kuracjusze i wczasowicze gromadnie się pokazują. Czy moje spostrzeżenia są słuszne, czy raczej beznadziejne, to już sprawa do indywidualnej oceny czytelnika, ale ja tak właśnie widzę tę narzuconą modę nadawania imion rzeczom i w rezultacie niemałego na tym zarobku handlowego. Z jednej strony kreatywność a z drugiej psycho-manipulacja. Czy niewinna? Czy kiedyś św. Jerzy poskromi handlarzkiego diabła, choćby dlatego, żeby towary były lepszej jakości, to po pierwsze, a po drugie, żeby handel w ogóle, nie stosował manipulacji do pomnażania swoich zysków kosztem łatwowierności naiwnego klienta?

/jo/

ERRATA

Przed lekturą Czytelnik raczy poprawić następujące omyłki druku.

ERRATA. Klub dyskusyjny o książkach i rzeczywistości

Inauguracja spotkań klubowych!!!

Pierwsze spotkanie dyskutantów odbędzie się we **czwartek 3 listopada o godz. 18.30** w sali klubowej Natolińskiego Ośrodka Kultury. To inicjujące spotkanie nie będzie jeszcze ukierunkowane tematycznie, najpierw poznamy się i złożymy propozycje do dyskusji na przyszłość, pamiętając, że, o ile książki nieco zawężają pole dyskusji, o tyle rzeczywistość nie stawia właściwie żadnych granic. Czy my postawimy sobie jakieś granice? To się okaże z biegiem czasu i dynamiką wydarzeń. Tym nie mniej mam propozycję, na dobry początek, aby każdy, kto zechce przyjść na to spotkanie, przyszedł z propozycją zachęcającą innych do przeczytania jednej/dwóch ze swoich ulubionych książek.

Wiem, że rozmowa jest najważniejsza, ale chciałbym, żeby spotkania miały nastrojową oprawę, jak to bywa w salonach artystycznych lub w kawiarniach swoim duchem literackich, ale mam świadomość, że w NOK będzie o to trudno, jednak kawa i herbata będą na klubowych dyskutantów czekały, do tego chrupkie ciastko także. A może wina łyk...z czasem dopiero, czy już na początku?

A zatem, do zobaczenia w gronie ludzi o otwartych umysłach, z bezkresnym spojrzeniem na świat.

Zapraszam, Janusz Olczyk

Z tych fotografii może być ciekawa wystawa!

PRL w fotografiach z domowych archiwów



Każdy, w odpowiednim wieku oczywiście, ma w domu fotografie z czasów PRL-u. Na nich uwieczniono ważne wydarzenia rodzinne, zawodowe, społeczne i kulturalne. Zwykle są one czarno-białe. Ówczesne kolorowe już zdążyły stracić soczystość barw i wyglądają jakby były zalane rozwodnionym mlekiem. W sumie nie o ich jakość chodzi, ale o treść, o tę chwilę, którą fotografujący na nich utrwalił. W domu, w pracy, na ulicy miasta, w plenerze na polnej drodze, nad morzem, w lesie, na szczytach i innych miejscach sfotografowano kogoś lub coś, a w tym ułamku sekundy zawarta jest nieodwołalnie klatka dokumentująca zdarzenie z naszej historii. I właśnie z takich klatek chcielibyśmy skomponować wystawę o tamtych czasach sprzed transformacji ustrojowej, kiedy RP była jeszcze PRL.

W związku z powyższym zwracamy się do Państwa z prośbą o udostępnienie jednego, dwóch, trzech... zdjęć, z których powstanie wystawa. Tematyka tych zdjęć nie ma znaczenia, byleby były wykonane w czasach do czerwca 1989 roku. Ich jakość też nie musi być wzorcowa, ważne jest by na nich był utrwalony moment z tamtych dawno przeszłych dni. Cokolwiek i gdziekolwiek w Polsce. Jaki był nasz kraj wtedy? Przypomnimy sobie na pewno.

Zdjęcia - oryginały - wrócą natychmiast do właścicieli, gdyż zrobimy z nich skany, z których na wystawę wydrukujemy fotogramy. I w ten sposób każdy może zostać współtwórcą tego pomysłu. Niech te fotografie staną się kroniką, a Wy kronikarzami przeszłości, bowiem zdjęcie leżące w domu, w pudełku po butach lub albumie jest nieme i samotne. Ożywa i przemawia dopiero, gdy możemy je obejrzeć. Dobrze robi wystawom zamieszczenie krótkiego opisu zdjęcia, typu: kto?, co?, gdzie?, kiedy?, a resztę opowie sama fotografia.

Wystawę planujemy pokazać w styczniu 2023, ale musimy do 9 grudnia 2022 pozyskać od Was materiały, żeby je przygotować do pokazania. Format fotografii nie ma znaczenia, ale im większy, tym łatwiej je eksponować. Mile widziane będą pliki jpg. Pracy przed nami dużo, czasu jak zwykle zbyt mało. A zatem, im wcześniej weźmiemy się do pracy, tym lepiej dla wystawy. Pomożemy, gdy będzie trzeba wybrać jedno czy kilka zdjęć spośród bogactwa domowego archiwum. Czekamy w NOK od poniedziałku do piątku, najkorzystniej w godzinach 12.00 – 18.00., w sekretariacie, można dzwonić na 226486581 lub pisać email: program@nok.art.pl. /kier. NOK/

1	x	3	x	3	=9
+		+		+	
5	+	5 ²	+	5	=35
+		+		+	
$\sqrt{16}$	+	2	+	4!	=30
=10		=30		=32	

Krzyżówka liczbowa

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

Zadanie brzmiało:

Należy wpisać w odpowiednie kratki takie liczby, które po wykonaniu działań dadzą odpowiednio wykazane rezultaty. Wskazówki: wszystkie liczby użyte w krzyżówce są liczbami całkowitymi, dodatnimi. \sqrt{y} również. $Z!$ = Silnia, $Z = 1 \times 2 \times 3 \dots \times Z$. Uwaga: niektóre liczby powtarzają się, są to: 3 i 5.

Ryszard J.

Kwadrat magiczny

Proszę uzupełnić brakujące liczby w podanym kwadracie magicznym. Suma liczb w każdym rzędzie kwadratu, suma liczb w każdej kolumnie kwadratu i suma liczb w obu przekątnych kwadratu wynosi 36.

		13
	12	
11		

O	P	A	T	R	Z

Beatka

Mając wpisany jeeden wyraz 6-literowy w krzyżówce, zmieścić w niej trzeba pozostałe pięć wyrazów: **akurat**, **asysta**, **sianko**, **ostoja**, **narady**.

ROZWIĄZANIA

8	17	11	A	S	Y	A
			A		D	J
15	12	9	Z	R	A	O
			U		R	T
13	7	16	O	K	N	S
			A		N	O

Wydawca: Natolińskie Centrum Seniora – Klub Seniora „Wrzos”.

Adres redakcji: Natoliński Ośrodek Kultury, 02-791 Warszawa, Na Uboczu 3, tel. 22 520 04 84, program@nok.art.pl

Redakcja: Redaktor naczelny - Janusz Olczyk, Sekretarz redakcji - Helena Laskowska, Stali współpracownicy: Ryszard Jańczyk, Wanda Krawczyk, Marek Kalerński, Mieczysław Kamiński, Zbyszek Kubik, Eugeniusz Moszkowicz, Halina Siwińska, Wojciech Zieliński. Redakcja techniczna: OLPI. Druk kserograficzny: NOK.

CZYTAJ NAS W INTERNECIE – www.nok.art.pl/zycieseniora

Do użytku wewnętrznego.